

REMONT WALCOWNI

Dzisiaj w Krakowie zakończy się trwająca 64 godziny niezwykle trudna operacja techniczna - remont najstarszej walcowni gorącej blach Huty Lenina. Prace prowadzi 1000 pracowników hutniczego przedsiębiorstwa remontowego.

ODLEWY Z OZIMKA

W hucie „Malapanew” w Ozimku (woj. opolskie) ruszyła produkcja odlewów na automatycznej linii formierskiej, która po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej, zapewni będzie rocznie 18 tys. ton odlewów najwyższej jakości. Tym samym dostawy z Ozimka wzrosną o ponad 25 proc.



Na zdj.: przygotowanie form odlewniczych.

CAF - Swiderski - Telefoto

65-TYSIĘCZNY WAGON ZE „SWIDNICY”

Z linii produkcyjnej fabryki wagonów „Swidnica” zszedł 65-tysięczny wagon, zbudowany tu w ciągu 29 lat pracy tego zakładu. Wagon ten - system do przewozu ługu sodowego otrzymają zakłady chemiczne „Rudniki”. W br. załoga fabryki zbuduje jeszcze 4 tys. wagonów dla kraju i na eksport.

FABRYKA DOMÓW Z PRZEMYSŁU

W Przemysłu nastąpił dziś rozruch technologiczny nowo wybudowanej fabryki domów, która po osiągnięciu pełnej mocy produkcyjnej, dostarczy będzie w ciągu roku 6 tys. i 700 oraz 25 tys. metrów sześciu. Pozwoli to na znaczne skrócenie czasu oczekiwania na własne mieszkanie.

Wysoka aktywność społeczno-polityczna wzmocniony wysiłek produkcyjny przed VIII Zjazdem PZPR

Delegacje zagraniczne przybywają do Warszawy. Działają już centrum prasowe

Konkretnym wkładem pracy w dalszy rozwój społeczno-gospodarczy kraju wita społeczeństwo polskie VIII Zjazd PZPR, który w poniedziałek otwarty zostanie w Warszawie. Dyskusja przedzjazdowa, spotkania delegatów, które towarzyszą wzmocnionemu wysiłkowi produkcyjnemu ludzi pracy, potwierdzają poparcie narodu dla polityki partii, wpływają na wzrost świadomości dyscypliny społecznej i poczucia odpowiedzialności za swoją pracę.

Na obrady VIII Zjazdu PZPR zaproszone zostały delegacje zagraniczne - przedstawiciele bratnich partii komunistycznych i robotniczych, a także - w charakterze obserwatorów - reprezentanci niektórych europejskich partii socjalistycznych.

Wczoraj przybyły do Warszawy pierwsze zagraniczne delegacje: - Portugalskiej Partii Komunistycznej z członkiem Biura Politycznego KC partii Antonio Gervasio; - Ludowo-rewolucyjnej Partii Laosu z członkiem Biura Politycznego KC partii, wicepremierem Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej - Phoumi Vongvithit; - Komunistycznej Partii Luksemburga z członkiem Biura Politycznego KC partii - Marcellem Puetzem; - Komunistycznej Partii Hiszpanii z członkiem Biura Politycznego KC partii - J. G. P. (Dokończenie na str. 2)

Spotkanie delegatów na Zjazd z gdańskim środowiskiem naukowo-technicznym

Wczoraj w Domu Techniki odbyło się spotkanie delegatów na VIII Zjazd PZPR - I sekretarza KW Tadeusza Fiszbacha i wojewody gdańskiego Jerzego Kołodziejskiego - z przedstawicielami towarzystw naukowych i aktywów technicznego NOT. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KW Jarosław Polski. Zebranie otworzył prezes Rady Oddziału Wojewódzkiego NOT prof. inż. Tadeusz Jednorat, który serdecznie powitał przybyłych gości i otworzył spotkanie, prezentując dorobek dyskusji przedzjazdowej w środowiskach naukowo-technicznych Wybrzeża gdańskiego.

Przedstawiciele Towarzystwa Urbanistów Polskich, Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich, Stowarzyszenia Księgowych, Stowarzyszenia Architektów Polskich, ROWNOT, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaniki (Dokończenie na str. 2)

Przed VIII Zjazdem PZPR Dodatkowa produkcja na rynek wybrzeżowych zakładów

Założeń zakładów pracy podejmują zobowiązania produkcyjne z okazji zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR. W ten sposób pragną uczcić doniosłe wydarzenie w życiu naszego narodu. Dziś otrzymaliśmy dalsze meldunki o realizacji czynu zjazdowego, który przynosi dodatkową produkcję artykułów rynkowych. W Gdańskich Zakładach Środ-

ków Odżywczych do pracy stała jutro w godz. 7-14 prawie cała załoga, do czynu włączali się również pracownicy administracji. Będzie to pracowita niedziela, która przyniesie ponad 10 ton koncentratów ciast, deserów i napojów. To już druga niedziela realizacji czynu zjazdowego, gdyż poprzednia załoga Gdańskich Zakładów Środ-



Elbląg - osiedle Zawada.

Fot. M. Zarzecki

WIECZÓR Wybrzeża GDAŃSK - SOPOT - GDYNIA Nr 31 (7164) 9, 10 lutego 1980 r. Cena 1 zł

35 rocznica wyzwolenia Elbląga

Z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Elbląga, wczoraj w sali Teatru Dramatycznego odbył się uroczysty koncert, na który przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Antonim Polownikiem i wojewodą elbląskim Leszkiem Lorbieckim. Okolicznościowy referat przypomniał najpierw historię wyzwolenia miasta i regionu przez Armię Radziecką i oddziały Wojska Polskiego wygłosił I sekretarz KM PZPR Medard Rief. W części oficjalnej 27 mieszkańcom miasta uroczysto wręczono honorowe medale „Za zasługi w rozwoju Elbląga”.

W czwartek, na Cmentarzu Żołnierzy Armii Radzieckiej odbył się uroczysty apel poległych i złożenie wieńców przez przedstawicieli społeczeństwa i wojska. Wieńce i kwiaty złożono również pod pomnikami: Odrodzenia, Generała Karola Świerczewskiego, Janka Krasickiego i pod Pomnikiem - Czołgiem. (ws)

Impas w obradach UNIDO

Obradująca w Delhi od 21 stycznia trzecia konferencja generalna UNIDO (Organizacji NZ do spraw rozwoju przemysłowego) nie zdoła zakończyć swych prac w ustalonym terminie, tj. do wieczora 8 bm. wskutek powstających rozbieżności w kwestii metod i środków przyspieszenia industrializacji państw rozwijających się. Główną przyczyną impasu jest stanowisko krajów zachodnich, które nie chcą przyjąć wielu istotnych postulatów państw trzeciego świata. Delegacja Indii - gospodarza obrad, podjęła próbę mediacji i ogłosiła pewne kompromisowe propozycje, ale wczoraj wieczorem, na krótko przed dodatkowym, nocnym posiedzeniem konferencji, źródła poinformowane oświadczyły, że na razie nie osiągnięto żadnego porozumienia i że negocjacje znajdują się w „delikatnym” stanie.

Komunikat PR i TV

W dniu 11 lutego 1980 r. Telewizja Polska w obu programach oraz Polskie Radio w programach 1 i 2 od godz. 15.50 transmitować będą otwarcie i przebieg pierwszego dnia obrad VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Historia na placu budowy



Podczas otwarcia wystawy.

Fot. M. Zarzecki

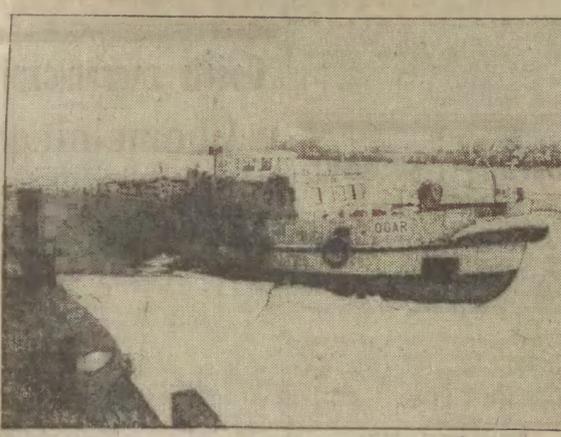
Pod takim właśnie hasłem otwarto wczoraj w Strzelnicy św. Jerzego w Gdańsku wystawę, która obrazuje wypracowanie i działalność archeologiczno-konserwatorskiej na terenie budowy zespołu energetycznego „Zarnowiec”. Jednocześnie wystawa ta pokazuje dzień dzisiejszy budowy największej w naszym województwie elektrowni. Zgromadzono również szereg ekspozycji archeologicznych świadczących o osadnictwie starożytnym i wczesnośrednio-wiecznym na tych ziemiach. Na otwarcie wystawy, której dokonał dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku Jan Leon Łuka przybył sekretarz KW PZPR w Gdańsku Mirosław Demichowicz, kierownik Wydziału Pracy Ideowo - Wychowawczej KW Andrzej Szczepański, przedstawiciele dyrekcji budowy elektrowni o-

raz przedstawiciele środowisk kulturalnych Wybrzeża. Otwarcia w przededniu VIII Zjazdu partii wystawa raz jeszcze pokazuje historię i dzień dzisiejszy północnych ziem województwa gdańskiego. (mp)

Zderzenie samolotów

W rejonie Los Angeles zderzyły się ze sobą w powietrzu dwa niewielkie samoloty. W wyniku katastrofy zginęły trzy osoby, a pięć odniosło obrażenia. Część palących się szczątków maszyn spadła na plac budowy, powodując oparzenia u kilku robotników.

„Ogar” poszedł w lód



W trwającej akcji kruszenia lodów na Odrze udział biorą lodolamacze polskie i z NRD. Celem tej akcji jest uwolnienie Odry od lodu, a tym samym zapobiegnięcie ewentualnym wylewom wód Odry. N/z: lodolamacz „Ogar” kruszy lód w rejonie Cedyni.

Nieustanne, prowokacyjne poczynania Izraela

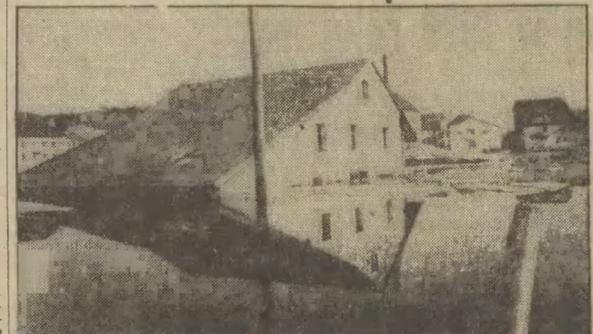
Wzrost napięcia w Libanie

Z Libanu ponownie napływają niepokojące wieści na temat wzrostu napięcia zarówno na południu, jak i w Bejrucie oraz w północnych okolicach tego kraju. Napięcie w państwach ludnościowych rejonach Libanu związane jest z nieustannymi prowokacyjnymi poczynaniami Izraela, którego lotnictwo wojskowe stale narusza libański obszar powietrzny. Wojskowe samoloty izraelskie zapuszczają się nawet nad Bejrut. Popierane przez Tel-Awiv oddziały separatystów libańskich z tzw. armii obrony południa Libanu również nie zaprzestają prowokacji wobec sił lewicy libańskiej i Palestyńczyków.

W Bejrucie najwyraźniej ożywił się działaniom strzelcy wyborowi zwalczających się ugrupowań libańskich. Trzymają oni pod ogniem główną drogę łączącą wschodnią chrześcijańską dzielnicę stolicy, z jej częścią zachodnią, zamieszkaną przez muzułmanów. W piątek na drodze tej zamari wszelki ruch

Napięcie w Bejrucie wiąże się z zapowiedzianym wycofaniem z tego miasta jednostek wojsk syryjskich wchodzących w skład arabskiego korpusu bezpieczeństwa. (Dokończenie na str. 2)

Wioski pod wodą



Topniejący śnieg spowodował przybór wód w rzekach na terenie Szwajcarii, powodując powódź w wielu miejscowościach. N/z: zalane wody budynki w wiosce La Brevine w pobliżu granicy z Francją. CAF - AP - Telefoto

Pogoda na jutro

Jak informuje dyżurny synoptyk gdańskiego Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, jutro zachmurzenie będzie duże, miejscami opady śniegu lub deszczu ze śniegiem. Temperatura w nocy 0 st. C, w ciągu dnia plus 2 st. C. Wiatry wschodnie, słabe lub umiarkowane. Orientacyjna prognoza na następną dobę: pogoda i temperatura bez zmian.

Małe brzydkie ludziki czy olniewające blondynki?

Najwyższa część Apeninów ulubioną bazą UFO

Abruzzi, masyw górski w środkowych Włoszech, zarazem najwyższa część Apeninów, stanowią - zdaniem licznych świadków - prawdziwe „sanktuarium” nawiedzane przez nie zidentyfikowane obiekty latające. UFO jakby przyciąga-

na przez te malownicze okolice, pojawiają się tu często, budząc sensację wśród mieszkańców Gran Sasso - regionu położonego w samym sercu Abruzzów. Na początku stycznia br. w miejscowości Campi w ciągu godziny ogładowali świadczyć obiekty, zaś w kilka dni później w obrębie „korytarza magnetycznego” za jaki uznano okolice Campi.

(Dokończenie na str. 2)

SPRZECIW FRANCUZÓW WOBEC „MINI-SZCZYTU”

Bońskie ministerstwo spraw zagranicznych zdecydowało pogłoski, jakoby RFN i inne państwa zachodnie zamierzaly odbyć w bieżącym miesiącu konferencję ministrów spraw zagranicznych, poświęconą przedyskutowaniu obecnej sytuacji międzynarodowej. Pogłoski na temat takiej konferencji pojawiły się w związku ze spodziewaną 20 lutego br. wizytą amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Vance'a, w Bonn. W kolach poinformowanych mówiono, że Vance spotka się w stolicy RFN z ministrami spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i RFN. Plan odbycia konferencji ministrów spraw zagranicznych 5 państw członkowskich NATO, z którym wystąpiły USA, spał na panewce z powodu oporu rządu francuskiego. Rzecznik Palacu Elizejskiego stwierdził, że konferencja ministrów spraw zagranicznych państw zachodnich byłaby obecnie niepożądana i na pewno nie przyczyniłaby się do zmniejszenia międzynarodowych napięć.

OSWIADCZENIE M. OREJI

Minister spraw zagranicznych Hiszpanii, Marcelino Oreja przedstawił na ostatnim posiedzeniu kongresu sowej komisji spraw zagranicznych szczegółową wersję tragicznych wydarzeń w ambasadzie hiszpańskiej w stolicy Gwatemali, które zakończyły się śmiercią 39 osób. „Akt barbarzyństwa, którego dopuścił się reżim gwatemalski nie może mieć żadnego usprawiedliwienia; został on potępiony przez wszystkie kraje, a zwłaszcza przez Amerykę Łacińską - oświadczył M. Oreja.

REPORTERZY informują.

3 OSOBY RANNE

Zygfryd S., kierujący „Fiatem” GDM-5717 w Wejherowie, na ul. Gdańskiej na skutek niezachowania ostrożności stracił panowanie nad pojazdem, który wpadł w poślizg. „Fiat” uderzył w słup przydrożny. Pasażerka, Maria K. doznała poważnych obrażeń, 2 inne pasażerki zostały lekko ranne.

POŚLIZG „FIATA”

Na ul. Pomorskiej w Gdańsku Jakub S. jadąc „Fiatem” GDR-7529 wpadł w poślizg. Samochód uderzył w drzewo. 2 osoby zostały lekko ranne.

UCIEKLI Z MIEJSCA WYPADKU

W Oliwie, na ul. Kołobrzeskiej, „Skoda” 7594-GA, prowadzona przez kierowcę, którego tożsamość nie ustalono dotychczas, ustąpiła, wpadła w poślizg i uderzyła w słup oświetleniowy. Pasażer Aleksander B. został ranny. Kierowca i dwóch innych pasażerów — zbiegli z miejsca wypadku.

Psie sprawy

Przed dwoma dniami przybłąkał się duży czarno-biały owczarek szkocki. Tel. 41-78-80 w godz. od 16 do 22.

W piątek, 1 bm, w okolicy ul. Witomskiej w Gdyni zginęła młoda sukca rasy owczarek niemiecki. Wabi się „Astria”. Pies jest chory i wymaga dalszego leczenia. Tymczasowego opiekuna prosimy o tel. 21-77-49.

Od trzech dni na klatce schodowej domu nr 54 przy ul. Łakowej w Gdańsku blaska się średniej wielkości, czarna, w niale łaty nieś — podobny do szcika. Właściciel proszony jest o zabranie psa.

W czwartek, 31 stycznia na Zabłance zginął rudy seter irlandzki. Właściciel oczekuje na wiadomość pod nr tel. 53-96-20. D. G.

3 bm, w rejonie stacji Gdańsk-Wrzeszcz zaginął duży czarny długowłosy — brodaty sznauzer, z obciętymi uszami i obciętym ogonem. Tymczasowego opiekuna proszę o wiadomość za wynagrodzeniem. Gdańsk-Wrzeszcz ul. Grażyńskiego 10/3 (Zamorscy) lub tel. 377-386 do godz. 15. El.

Tama dla bubli

(Dokończenie ze str. 3)

— A jednak będą salony i — co najważniejsze — będzie w nich duży sprzet.

Dzięki ubiegłorocznym decyzjom przemysł nie będzie robił laski, jeśli chodzi o ilość i rodzaj m. in. sprzętu RTV. Będzie też zobowiązany do równomiernych dostaw, bo co kwartał Komitet ds. Rynku Wewnętrznego zamierza rozliczać z tego producentów.

— Pozostałe sprawy jakości. Jest to osobny zupełnie temat, więc sprwadymy go do naszego, gdańskiego podwójka. Już dziś w magazynie przy ul. Marynarki Polskiej wygospodarowano pomieszczenie z 20 stanowiskami dla inżynierów i techników, którzy będą badać każdą partię towaru, przychodzącego od producentów. Przez gestę sito kontroli nie przejdą wyroby skażone wadami „epidemicznymi”. Będzie tak, jak do tej pory dzieje się w innym magazynie — przy ul. Marynarki Polskiej, gdzie z kolei gromadzony jest sprzęt zmechanizowany gospodarstwa domowego. Tak jest dziś, chociaż... Centrala Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego podpisała niedawno porozumienie w sprawie odbioru jakościowego wymienionego wyżej sprzętu — nie w magazynach, a w sklepach przy zakupie. Jakże są „zalezy” tego systemu i kto na nim skorzysta napisaliśmy wczel. Być może jest to ucieśnienie marzeń, że przemysł wziął sobie poważnie do serca wszystkie wytyczne i decyzje rządowe w sprawie jakości. Codzienna praktyka jednak wyraża

nie temu przeczy. W woj. gdańskim trwa w związku z tym uparta „walka podjazdowa” z producentami bubli i skutek jest taki, że w sprzecie elektronicznym powszechnego użytku wartości 107,2 mln zł, przekładanym w III kwartale ub. r. zakwestionowano 19 proc. W tym samym czasie wskaźnik krajowy nie przekraczał 12 proc. ...

HANDEL — SOJUSZNIK JAKOŚCI

Albo Gdańsk miał wyjątkowego pecha, albo gdzie indziej kontrole były bardziej liberalne, albo w innych województwach handel wyrażnie chciał mieć święty spokój. Innego wyjścia nie ma. Tymczasem choroba drażniąca przesyła budzi gorzkie refleksje. To prawda, że to kilka miesięcy objawia się on rynekowi jako producent nowości, prezentując jednostkom nadzernym wysokie wskaźniki wykonania planu i wzrostu wartości produkcji. Skutek tego jest jednak smutny: jawi się bowiem obrazem nabycy, który po kilka razy odnosi do naprawy owe „cuda techniki”, zanim wreszcie otrzyma zwrot pieniędzy lub możliwość nabycia innego egzemplarza potrzebnego mu sprzętu.

Dalej tak być nie może i handel okazuje się być naszym sojusznikiem. Nie czyni tego z dobrego serca, z czystego altruizmu. Handlowcy wiedzą, że im więcej nowoczesnych bubli na rynku tym dla niego gorszy interes.

ADAM GRZYBOWSKI

Zalety i wady

Echa „Wieczoru”

List z Brodnicy Górnej

Mieszkańka Trójmiasta (nazwisko i adres znane redakcji) w grudniu ub. r. odwiedziła Brodnica Górna k. Kartuz. Poczyniła tam spostrzeżenia, którymi listownie podzieliła się z redakcją „WW”.

O uwagach czytelniczki, tj. że o miesiąca kiosk „Ruch” jest nie oazaryny, bowiem nie doprowadzono doń kabla energetycznego — po wiadomości RSW „Prasa-Książka-Ruch” przy ul. Kopalnianej 27 we Wrzeszczu. Natomiast o tym, że o lokalnicy mieszkańcy noszą drewno do sklepu spożywczo, który zamyka się z powodu braku opatu za wiadomości Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przy ul. Jeżoniej 2 w Kartuzach.

Z obu instytucji otrzymaliśmy pisma wyjaśniające. „Niepodłączenie eneraii świetlnej — stwierdza dyrektor adonkskiego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” Jan Pietrzak — spowodowane było brakiem kabla. Takieś wyjaśnienie udzieliła nam Rzemieślnicza Spółdzielnia Budowlana w Gd-Wrzeszczu przy ul. Klinicznej, której zlecono wykonanie tej pracy. Obecnie doprowadzono już kabel i kiosk jest czynny”.

Sprawę tę można skomentować jedynie słowami: lepiej późno niż wcale. Sądymy jednak, że nie powinna się ona stać mottem działalności wspomnianych — i nie tylko — instytucji.

O wiele trudniej przedstawić się sytuacji sklepu spożywczo. Otóż z odpowiedzi, otrzymanej od prezesa Zarządu GS „Samopomoc Chłopska” w Kartuzach Władysława Kustucha, wynika, że:

Dla każdej jednostki gospodarki uspołecznionej, a więc także dla GS, wyznaczone są limity zużycia opału, które w żadnym wypadku nie mogą być przekroczone. Sklep otrzymał w dniu 3. 12. 1979 r. 500 kg węgla, co stanowiło resztę limitu opału na miniony rok.

Ponieważ list czytelniczki nosi datę 27. 12. 1979 r. należałoby zastanowić się czy (i jeśli tak) do czego?) 500 kg węgla wystarczyło tylko na 24 dni opalania sklepu. Tej sprawy nie uznajemy za całkowicie wyjaśnioną i oczekujemy dokładniejszego wyjaśnienia w tej sedno przez dyrektora GS „Samopomoc Chłopska” w Kartuzach.

Luk.

Z pomocą w wychowaniu

W celu upowszechniania kultury pedagogicznej Osiedlowy Dom Kultury w Gdańsku-Brzeźnie organizuje dla rodziców uczniów klas V-VIII cykl spotkań na temat problemów wychowania dziecka w rodzinie. Pierwsze spotkanie — w poniedziałek, 11 bm. o godz. 18.00. Mowa na nim będzie o czynnikach warunkujących „prawidłowy” rozwój dziecka, zaspokajaniu potrzeb biologicznych, psychicznych i społecznych przez rodzinę, znaczeniu wychowania dla prawidłowego rozwoju osobowości dziecka, roli rodziny, szkoły i grup rówieśniczych w wychowaniu. Spotkania odbywać się będą co drugi poniedziałek.

* Rozbudowa zajezdni WPK * Informacja z poślizgiem * Do rafinerii - z nowym biletem

Jaka będzie komunikacja?

Potrzeby komunikacji Trójmiasta rosną z roku na rok. Poszerzenie się aglomeracji, rozrastanie gęsto zabudowanych dzielnic, stwarza konieczność zapewnienia ich mieszkańcom dogodnego dojazdu do śródmieścia. Wąskim gardłem była od lat sprawa mocy przerobowych przedsiębiorstw pracujących na rzecz WPK — zarówno tych o profilu budowlanym, przygotowujących nowe trasy i przeprowadzających remonty, jak i slupskiej „KAPENY”, remontującej autobusy.

PRZED rokiem podjęto decyzję o utworzeniu własnego Zakładu Torowo-Budowlanego WPK. W tym — przerób zakładu wyniesie już 37 mln złotych. W portfelu „beniaminka” znalazły się także zadania jak dokończenie modernizacji torowiska w ul. Podwale Grodzkie, wymiana torów na Karola Marksa, rozbudowa zajezdni przy ul. Wita Stwosza, gdzie w wy-

niku tych prac powstanie 30 dodatkowych miejsc postojowych dla wozów tramwajowych. Jest to bardzo ważne. Szczególnie kłopoty mają bowiem tramwajarze z „przechowaniem” najnowszyc wozów typu „105 N”. W związku z podwyższeniem korpusu wagonu — tramwaje te nie mieszczą się w pomieszczeniach starych, przedwojennych przejezdni zajezdni.

Zakład Torowo-Budowlany wykonuje również na co dzień szereg drobnych z pozoru, ale niezwykle ważnych dla sprawnej komunikacji prac, takich jak wymiana rozjazdów, luków torów. Przedsiębiorstwo dokonuje również we własnym zakresie prac remontowych w hotelu robotniczym, gdzie znajdują się kwatery dla 120 pracowników WPK.

Po oddaniu do eksploatacji nowej bazy autobusowej przy ul. Karola Marksa, w starych pomieszczeniach przy ul. Partyzantów we Wrzeszczu przeprowadzono remont. Zgodnie z planami wykorzystano bowiem istniejące lokum na Zakład Napraw Głównych Autobusów. Zdążył on już przywrócić „drugą młodość” trzem wozom.

Podobnie jak w roku ubiegłym, będzie prowadzona regeneracja części zamiennych. We wszystkich zakładach WPK, a zwłaszcza w specjalnym wydziale produkcyjno-regeneracyjnym gdynijskiej bazy, w sumie zostaną przystosowane do powrotnego użytku części zamienne za 60 mln złotych.

W 1980 roku planowane jest otworzenie trasy trolejbusowej w Gdyni — z pl. Konstytucji do stoczni, co poprawi znacznie komunikację.

Dla pasażerów niezwykle ważnym aspektem codziennej pracy przewoźnika jest działanie sprawnego systemu informacji. Niestety, w ubiegłym roku nie zrealizowano systemu nagłośnienia przystanków tramwajowych, problem ten, po raz pierwszy rozwiązywany na taką skalę, przeszedł „poślizgiem” na rok bieżący. Przewidywane jest zradiofonizowanie tras: Hucisko — Oliwa, Hucisko — Kartuska, Hucisko — Lenartowicka, Opera — Chłopska — Pomorska.

Na koniec — novum, jakie wprowadziło WPK wspólnie z Gdańskimi Zakładami Rafineryjnymi. Na podstawie umowy między oboma przedsiębiorstwami wprowadzono bilety przejazdu wszystkimi środkami WPK bez ograniczeń dla pracowników rafinerii. Pracownik płaci tyle, ile dotychczas — za bilet miesięczny, różnicę (albowiem nowy bilet kosztuje 100 zł) dopłaca zakład. Upraszczą to czynności administracyjne, odpada comiesięczny „kłopot znaczkowy”. Chwalił to sobie wszyscy — i pasażerowie i przedsiębiorstwo. Podejmowane są rozmowy z innymi potentatami trójmiejskimi.

„Czy można optymistycznie spojrzeć na rok 1980 w komunikacji? Chyba tak, co prawda radykalnych zmian nie będzie, ale stała i poprawna poprawa jest faktem.”

AI.

Na cudzy rachunek

Początek był taki: 32-letni Henryk D., zamieszkały w Gdyni, obiecał Lucjanowi O. z Sopota załatwić zakup pompy i poabrał na ten cel zaliczkę w wysokości 750 złotych. Nie wywiązał się z obietnicy, ale też nie zwrócił pieniędzy. Przy okazji zjadł, będąc w mieszkaniu Lucjana O., skradł dwa obrazy i budzik. Poszkodowany nie powiadomił jednak o tym milicji, uznając, że przedmioty te są niewiele warte.

Tymczasem Henryk D. w rozmowie ze znajomymi: 36-letnim Józefem K. i 31-letnim Zbigniewem R., zamieszkałymi w Sopocie, wspominał, jak to oszukał i okradł Lucjana O. Te informacje podsunęły im pomysły, aby również „zarobić” na poszkodowanym. Postanowili mianowicie — podając się za funkcjonariuszy MO — dostać się do mieszkania Lucjana O. i zorientować się, jakie są ku temu możliwości. Pretekstem zaś miało być „dochodzenie” w sprawie przestępstwa, które popełnił Henryk D.

Kiedy zjawili się fałszywi funkcjonariusze, Lucjan O., który rzecz jasna, o tym nie wiedział, był nieco zaskoczony, bo nie mógł pojąć, skąd

„Ja i moje miasto” 73 szkoły w turnieju wiedzy o Gdańsku

73 szkoły nadesłały zgłoszenia do organizatorów turnieju wiedzy o Gdańsku, który rozgrywany jest w ramach imprezy dla młodzieży Gdańska „Ja i moje miasto”. W gronie tym znalazły się 54 szkoły podstawowe i 19 — ponadpodstawowych. Trwają już eliminacje szkolne, w których wyłonione zostaną reprezentacje. 14 marca — zmagania półfinałowe.

Wielkim powodzeniem cieszą się prelekcje o dziejach Gdańska, które odbywają się w siedzibie Muzeum Historii m. Gdańska, Takich spotkań z przeszłością naszego miasta było pięć. Prowadzą je pracownicy muzeum. Przed uczestnikami turnieju — jeszcze 4 spotkania z naukowcami. Odbędą się również 2 wycieczki po Gdańsku.

Pełną parą idą przygotowania do przejazdu zespołów artystycznych. Te duża impreza, na której spotka się kilkadziesiąt zespołów reprezentujących rozmaite formy sztuki scenicznej, przygotowuje ekipa w składzie: Bernadetta Delatowska (kierownik merytoryczny), Regina Toczwic, Wojciech Brząski (kierownik organizacyjny), Elżbieta Mlyńska i Czesław Grocholski.

Po feriach rozpocznie się kolejny cykl spotkań warsztatowych we wszystkich dyscyplinach konkursowych. O terminach i tematach — poinformujemy naszych Czytelników.

Na zakończenie jeszcze jedna informacja. W tym roku, po konsultacjach z nauczycielami wychowania plastycznego, przygotowującymi uczestników konkursu plastycznego, zmieniono nieco regulamin tegoż. Głównym hasłem wywołującym dla młodych mistrzów pędza

będzie: „Historia i legendy Gdańska”. Jury konkursowe ocenią będzie w pierwszym rzędzie walory artystyczne prac, a dopiero potem — dobór tematu. Zwiększono również limit ilości prac, jakie mogą nadsyłać szkoły z pięciu do dwudziestu. Rysunki i prace malarskie mogą mieć dowolny format.

Tyle bieżących informacji o konkursie. Jego uczestnicy przygotowują już swoje prace do oceny. Porównajmy, by zdecydować się na temat i formie wypowiedzi, jako że niebawem minie termin nadsyłania konkursowych prac. AI.

Tylko dla zmotoryzowanych Przymorski klub zaprasza

Doskonalenie umiejętności prowadzenia pojazdów i propagowanie turystyki samochodowej — to główne cele niedawno utworzonego na Przymorzu oddziału Gdańskiego Klubu Turystyki Motorowej. Oddział, który ma swą siedzibę w Domu Społecznym przy ul. Słaskiej 66, serdecznie zaprasza mieszkańców Przymorza w swe szeregi. Zapisy będą przyjmowane w każdy czwartek w godz. od 17.30 do 19.

Jeśli zgłosi się odpowiednio wiele osób, zostaną utworzone kluby właścicieli poszczególnych marek samochodów. W przyszłości oddział GKTM zamierza wybudować dla swych członków stację diagnostyczną i samobudowę warsztaty, w których pod nadzorem fachowca będzie można naprawić swój pojazd.



Kto chce „żółty czepek”?

Wojewódzkie Wodne Ochotnicze Paotowice Ratunkowe (Gdańsk, ul. Aksamita 4) organizuje egzamin na specjalną kartę pływacką, tzw. żółty czepek. Egzamin odbędzie się 17 bm. o godz. 7.00 na pływalni Politechniki Gdańskiej al. Zwycięstwa 18. Na egzamin należy obowiązkowo przynieść zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że stan zdrowia pozwala uprawiać pływanię, jedno dziecko legitymacyjne, dowód osobisty, biały strój kąpielowy, czepek, ręcznik i mydło. Opłata za egzamin i kartę — 100 zł (sto złotych).

EGOROCZNA zima sprawia dużą frajdę dzieciakom. Kiedy tylko mają wolny czas, wybierają się na łyżwy, narty lub sanki. Niestety, dzieci nie zawsze wybierają sobie właściwe trasy zjazdowe; wiele z nich kończy się na ruchliwych ulicach. Apelujemy więc kolejny raz do rodziców — sprawdźcie gdzie sąonekujące wściepochy; a wypadek bowiem nie trudno. Fot. M. Zarzecki

Zamiast tramwajów

W związku z robotami prowadzonymi przez WPRD na ul. Marynarki Polskiej 10 bm. od godz. 5.00 do około godzin 13.30 zamiast tramwaju linii 10 od Nowego Portu do peltili Doki kursować będą autobusy.

Okno detektywa

(Dokończenie ze str. 3)

struowane. Nie będzie to zadanie łatwe. Ta dekoracja, utrzymana w gamie barw niebiesko-szarych charakterystycznie się bogactwem formy.



Pięknie zachowany fragment XVIII-wiecznej dekoracji stropu — w barwach niebiesko-szarych.

fantazją i lekkością. Nie była malowana według szablonu, ale tzw. technika z pędzla. Jej odtworzenie będzie trudne dla współczesnego artysty. Trudno bowiem przenosić na kalkę ten ulotny wdzik orientalnych niemal wpływów.

Na zdjęciach widać, jak bardzo różniła się stylowo owe dwa malowidła, które zdobyły niegdyś oliwskich dworak.

Nie dość na tym. Mgr Teresa Stankiewicz pokazuje nam fragmenty — niestety, bardzo nieliczne, trzeciej kompozycji — tym razem barokowej. Z tego, co się zachowało można wnioskować, że były to malowidła monumentalne, niezwykle bogate w barwie i formie.

I to jeszcze nie koniec — dodaje mgr Elżbieta Lewandowska. Znalazłam na niektórych deskach ślady... czwartej warstwy przemalowań, podobnej w monochromatycznej tonacji do najmlodszej, XVIII-wiecznego obrazu, ale różniące się jednak od niego.

W promieniach zimowego słońca wpadającego znad Motławy w okna muzeum grają barwami tęczy te pamiętliki sprzed wieków. To dopiero początek. Teraz przed konserwatorami dni, miesiące, może nawet lata mozolnej pracy. Niektóre deski są zniszczone przez grzyby w takim stopniu, że trzeba będzie zdejmować spódnią warstwę i zabezpieczyć malowidło.

Trzeba też skalpelem w rękę rozdzielać to, co przez wieki narwało się. Trzeba mieć przy tym oko detektywa. Czy uda się zrekonstruować cały renesansowy strop? Z zachowanych elementów w chwili obecnej nie wynika to na pewno. Ale wiadomo, że ociecali duże fragmenty.

Gdańskie PKZ pracują nie tylko nad tym stropem. W tym samym smachu w innych pomieszczeniach na stojakach spoczywają potężne belki; stropowe z jednej z kamieniczek Zamościa. Elementy te są już zabezpieczone, zakonserwowane, trwa teraz żmudne uzupełnianie pochromu. Można się tutaj przekonać, jakiej benedyktyńskiej trzeba cierpliwości, by malutkim pedzelkiem technika punktowania odtworzyć stare malowidło, aby zabłysło kiedyś przed nami znów całą gamą barw i pozostało w spuście po wiekach, które minęły; ale już doskonalsze, zabezpieczone przed niszczącymi je czasem. al.

Nie wrócił

16 stycznia br. po zdaniu egzaminu na prawo jazdy w Ośrodku Szkolenia Kierowców LOK w Gdańsku nie powrócił do miejsca zamieszkania Tadeusz SZCZEPANSKI s. Feliksa ur. 28. 02. 1950 r. ostatnio zam. Gdańsk-Stogi ul. Wrzozy 3 B/2.

RYSPIS ZAGINIONEGO: wiek z wyglada 16-18 lat, wzrost 170 cm, wosmukła budowa ciała, włosy ciemne proste krótkie, bez zarostu, ubiór: podciaga, cebra, śniadka, czolo pionowe, oczy niebieskie, nos mały prosty, uszy małe przylegające, uchełnienie pełne.

UBRANIE: ciemna kurtka, nieciężka nie szkaju, granatowe spodnie ze sztruku, zielony golf, zielony pulawer, siwa podkoszulka z krótkimi rękawami, beżowe buty.

Wszystkie osoby, które mogą udzielić jakiegokolwiek informacji zmierzającej do ustalenia miejsca pobytu poszukiwanego, proszone są o bezpośrednie skontaktowanie się z Komisarzatem VII MO w Gdańsku ul. Ugory 9 p. nr 8 lub telefonicznie pod nr 38-01-51 albo z Komendą Wojewódzka MO w Gdańsku, tel. 31-53-55, względnie najbliższą jednostką MO.



Korzystniejsze warunki nagród jubileuszowych

W razie rozwiązania stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową albo rentą I i II grupy z innych przyczyn, pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagroda te wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Pracownikowi, który w dniu wejścia w życie tych przepisów, tj. 1 stycznia 1980 r. nabywa prawo do dwóch lub więcej nagród, wypłaca się tylko jedną nagrodę — najwyższą.

Pracownikowi, który w dniu wejścia w życie tych przepisów, tj. 1 stycznia 1980 r. nabywa prawo do dwóch lub więcej nagród, wypłaca się tylko jedną nagrodę — najwyższą. Podgóř.

— nauka w szkole stopnia ponadpodstawowego, odbywana na podstawie skierowania zakładu pracy lub jednostki nadzorczej;

— niezdolnością do pracy, w czasie której przysługiwały zasiłki chorobowe i macierzyńskie, wynagrodzenie lub renta chorobowa;

— urlopem bezpłatnym udzielonym pracownikowi opiekującemu się małymi dziećmi;

— odbywaniem kary pozbawienia wolności, gdy następnie pracownik został zrehabilitowany;

— niezastąpieniem lub niezadaniem z prawem pracy rozwiązaniem stosunku pracy.

Pracownik nabywa prawo do nagrody w zakładzie pracy zatrudniającym go w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody.

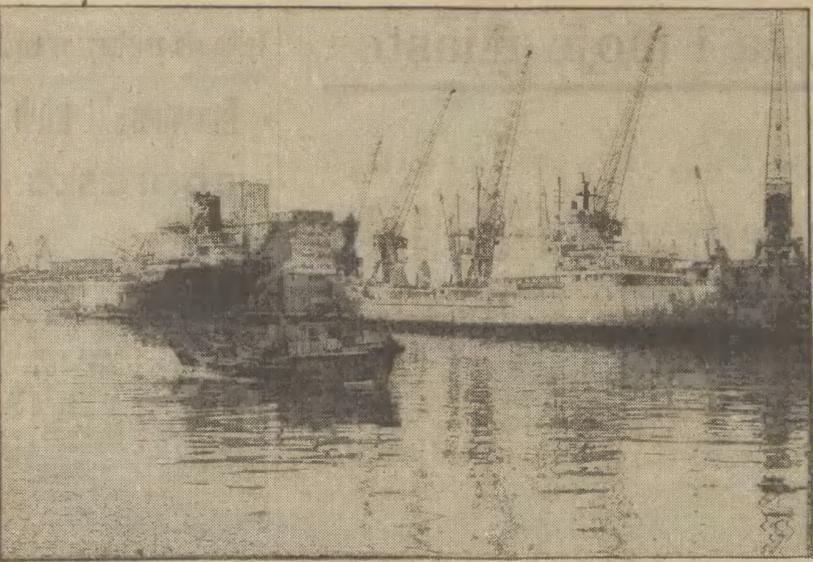
wpowiadaniem z winy pracownika oraz wyrażeniem stosunku pracy wskutek porzucenia pracy.

Do okresu pracy uprawniającej do nagrody wlicza się również okresy, przypadające do drugiej wojnie światowej:

— czynnej służby wojskowej, chyba, że żołnierz został ukarany karą dyscyplinarną usunięciem z zawodowej służby wojskowej lub utratą stopnia wojskowego, albo został zwolniony z zawodowej służby wojskowej w razie prawomocnego skazania go na karę pozbawienia wolności bez warunkowego jej zawieszenia.

— służby wojskowej w armii ZSRR. Na tych samych warunkach wlicza się również przypadające do okresu pracy uprawniającego do nagrody bez względu na to, czy w organizacjach tych obowiązuja lub obowiązywały w okresie ich istnienia przepisy o nagrodach.

Jednak do okresów pracy uprawniającej do nagrody nie wlicza się tych okresów zatrudnienia po wyzwoleniu, które zostały zakończone rozwiązaniem umowy o prace bez



Nabrzeże Rejonu II portu gdańskiego.

Fot. M. Zarzecki

Nasi delegaci na VIII Zjazd PZPR

Morze i ludzie

Z bosmanem PLO Czesławem Drozdowiczem delegatem na VIII Zjazd rozmawiamy, tuż po jego powrocie z drugiego krańca Polski, z Oleśnicy Śląskiej. Był tam wraz z pięciobosobową delegacją z odwiedzinami u chorego kolegi marynarza.

Kilka lat temu młodemu elektrykowi PLO w drodze na statek zdarzył się wypadek. Teraz leży całkowicie sparaliżowany. Pragnąc jakoś użyć w nieszczęśliwym przedsiębiorstwie zakupiło za granicą inwalidzki wózek z elektrycznym napędem, który właśnie zawiozła delegacja z Czesławem Drozdowiczem. W jej gronie był on jedynym marynarzem, więc szczególnie wrzuszając przyjął to chorego koleżkę. Powiedział:

— Pomimo kaleczywa, jest to mój szczęśliwy dzień w życiu, bo pamiętałem o mnie, przyjechałście...

ZESŁAW DROZDO- WICZ — jak sam to podkreśla, jest członkiem największej organizacji partyjnej w województwie gdańskim, organizacji przy Polskich Linjach Oceanicznych, liczącej ok. 3,5 tys. członków. Przeciwnie w ciągu roku przymie się tu do PZPR ok. 150 nowych członków.

Bosman Drozdowicz będąc delegatem na VII Zjazd partii, został wybrany na członka Komitetu Centralnego, a jako I sekretarz kieruje OOP Rezerwy PLO (nazwa dziwna — mówi — ale organizacja ciekawa, nietypowa). Od tego czasu przenosił się do pracy na łodzi. Oczywiście nie było to proste, bo wielu latych pływania, lecz nowych obowiązków nie dawało się porządnie wypracować przyzwyczajeniemu na morzu. I tak zostało. W końcu na rozkaz pierwszego marynarza z PLO mając swego przedstawiciela w władzach Komitetu Centralnego...

OOP Rezerwy przy PLO, to istotnie nietypowa organizacja partyjna. Jej stan liczebny zmienia się często, zależnie od tego, ile aktualnie przebywa na łodzi członków partii — rezerwistów. Takich, którzy już są na urlopie, tuż wykorzystali wolne dni, a jeszcze czekają na zamustrowanie. Bywa ich 100, bywa też 300 i więcej.

— Czy w ogóle możliwa jest w tej płynnej sytuacji owocna działalność partynca?

— Możliwa i potrzebna — stwierdza Czesław Drozdowicz. Przekazujemy oczywiście terminy zebrań z odpowiednim wyprzedzeniem w czasie. Staraliśmy się też aby były one ciekawe, bo nasi rezerwiści bardzo łakną aktualnych wiadomości na tematy polityczne, gospodarki województwa, kraju. Gdy są na morzu nie mają możliwości pooblepienia swojej wiedzy. I dlatego na ośmiu starym się zapraszają na nosze zebrania bardzo dobrych lektorów z KW PZPR, z KC, ciekawych ludzi, którzy mają coś interesującego do powiedzenia. Mamy dowody, że nasi członkowie potrafili potem własnie wykorzystywać te wiedzę podczas rejsów. Widać się to za sprawą działalności organizacji partyjnej na statku.

Na pewno trudno być dobrym sekretarzem na statku, podobnie jak trudno czasami sekretarzowi dobrać się do kapitana, Pokutnia tu określenie stereotypy — najwęższej — to „pierwszy po Boau”. Trzeba sobie jednak szczerze powiedzieć, że wiele tu zależy od osobowości sekretarza, jego autorytetu i umiejętności znalezienia największych metod pracy. A w takim wyizolowanym od świata miejscu, takim jest statek na oceanie, wiele może zdziałać pozytywne, wolowca na dobrej atmosferze, na dobre stosunki między ludźmi, co jak wiadomo nie pozostaje bez znaczenia na osłabiane przez zabójce statku wyniki w pracy.

Muszę powiedzieć, że w ostatnich latach sekretarzy mamy coraz lepszych, potrafili sobie dawać rade nierzadko z bardzo trudnymi problemami. Sądzi, że wiele tu korzyści przynosi organizowane przez nas kilka razy w roku szkolenia, na które zapraszamy ze statków ludzi odpowiedzialnych, cieszących się autorytetem w swoim środowisku. Na takich szkoleniach ma dodatkową okazję poszerzenia swoich horyzontów, pooblepienia wiedzy z różnych dziedzin. Po tem to procentuje w praktyce morskiej...

— Wiem jak pan trafił na łódź w 1975 r., ale nie mówiliśmy o bardzo istotnej sprawie: jak pan trafił na morze i do pracy społeczno-politycznej?

— Pochodzę z odległych od morza krain Polski, z Jarosława. Tam zdecydowałem się zgłosić się ochotniczo do służby w Marynarce Wojennej. I rozpocząłem od szkoły podoficerskiej Mar. Woi. w Uście. Moja służba w marynarce trwała nieprzerwanie do roku 1953. Potem przeniosłem się na własną prośbę do rezerwy, w stopniu bosmana. I zacząłem cywilnie pływanie. Uroczysty i ważny to w moim życiu moment, gdy w wialnie 1953 wypłynąłem na s/s „Jarosław Dabrowski”



Czesław Drozdowicz — delegat PLO. Fot. W. Nieżyński

w pierwszy rejs. Przez trzy lata pływania na tym statku na linii Gdynia — Londyn. Tam też zabrałem w pracę społeczną — jako przewodniczący kółka TPPR. Na tym samym statku zostałem potem II, a następnie I sekretarzem POP. I tak się właśnie zaczęło!

Wydałoby się, że po 22 latach nieustannego pływania, bosman Drozdowicz ma na swoim koncie niezwykle długą listę statków. Okazuje się, że jak na taki smat czas, wcale nie jest ich tak wiele. Najważniejsi przywzrostli się do statków, na które został zamustrowany, na każdym przypadku mu średnio przebisowe dwa lata pływania. Idealny przykład stabilności marynarskiej żoła!

Po „Jarosławie Dabrowskim”, był „Florian Ceynowa”, pływający do portów Chin i Japonii, potem „Chopin” i „Ludwik Solski”, na którym spędził najdłuższy okres na morzu, bo całe pięć lat, pływając na trasie do Indii. Kolejnymi były „Gdańsk” i „Kpt. Stankiewicz”, obsługujący trasę skandynawską.

Były w służbie marynarskiej naszym delegatem i wdarzenia szczególne, wręcz heroiczne jak na czas pokoju. Do takich niewątpliwie zaliczyć trzeba wprowadzenie m/s „Moniuszko” na Morze Czerwone po zakończeniu blokady portu w Hajfonau, pełne arozy przebiegi przez zaminowane akwenu, jeszcze przed oficjalnym podpisaniem dokumentu, że droga jest wolna i bezpieczna. Statkiem dowodził wówczas kpt. ż.w. Zbigniew Wilczyński. Później zaliczył jeszcze jedno doniosłe, morskie przeżycie biorąc udział, po zakończeniu blokady Kanalu Sueskiego w czerwcu 1975 r., w wyprowadzeniu z Jeziora Górzeckiego dwóch polskich statków: „Bieruta” i „Djakarty”. I właśnie te jednostki były ostatnimi, przed przejściem do pracy na łodzi centralnych. Chociaż prawie bez przerwy przebywał na morzu, miał już niezbędne do tego przyzwyczajenie: na wszystkich statkach — poza „Gdańskiem” — pełnił funkcje sekretarza POP.

Teraz nasza rozmowa z Czesławem Drozdowiczem dotyczy jego najbliźszych obowiązków, jakie nadaje mu wiążą z VIII Zjazdem. Jako członek KC osobiście uczestniczył w opracowywaniu wyciecznych zjazdów

wych — bez chwili więc wahania, określa to, co dla niego najważniejsze, jako reprezentanta Wybrzeża, floty, aospodarki morskiej. Przed zjazdem brał udział w trzecim zespole omawiającym materialne warunki realizacji celów społecznych, przedstawiał oczywiście m. in. materiały swego przedsiębiorstwa, określał lacię rozwój floty liniowej. Ale nie tylko.

— Widziałem te problemy — mówi — w szerokim aspekcie rozwoju całej aospodarki morskiej, aospodarki naszego województwa. A przede wszystkim konieczności jak najszybciej doinwestowania naszych portów, aby właśnie tabor liniowy mógł być jak najszybciej w nich obsługiwany. Wrzesnie sprawy wiążące się z naszym rybołówstwem bałtyckim i dolekomorskim, głównie z jego zapleczem ładowym niezwykle skromnym jak na potrzeby. I problemy potencjalnie remontowego. Nie można przecież patrzeć na flotę liniową w oderwaniu od tych wszystkich dziedzin. Gospodarka morska jak jedna dziedzinna, tworzy jednolitą całość. Należy więc się dzieje kiedy o każdym z tej działów myśli się osobno.

— Zwykle się jednak mówi, że najbliższa ciętu jest...?

— Na pewno, my, marynarze uważamy zresztą, że sprawile funkcjonująca flota ma wpływ na całą aospodarkę narodową. Świadczy o tym usługi dla naszego handlu zagranicznego. Niestety, znamienne jest, że w ostatnich latach zmniejsza się one systematycznie. Nie dziwnego, dysponujemy starym tonażem, tracąc ładunki na rzecz transportu lądowego, znacznie droższego przecież od morskiego. Nie jest też już dla nikogo tajemnicą, że pod koniec tego roku przeciętna wieku statków PLO wynosić będzie ok. 14 lat.

A tymczasem już obecnie wiele portów w krajach wysoko rozwiniętych przyjmuje ładunki wyłącznie w pojemnikach kontenerowych lub na paletach, zaś w naszej flocie liniowej niewiele jest jednostek dostosowanych do takich przewozów. Grozi nam to utrata wielu intratnych ładunków, wyrzucaniem nas z wielu opłacalnych linii.

Problemy te chcemy eksponować w zespolech problemowych, których ma być na tym zjeździe 18. Przemyślamy się — bo jest nas z PLO dwóch delegatów — do pracy w zespole V, zajmującym się zadaniami w dziedzinie komunikacji, transportu i łączności oraz zespole VIII, obejmującym zadania w dziedzinie polepszenia socjalistycznej interakcji, specjalizacji, rozwoju produkcji eksportowej i handlu zagranicznego. Przygotowujemy już odpowiednie materiały. Mamy zamiar prezentować stanowisko, iż także krajowy przemysł okrętowy powinien budować statki dla armatorów polskich, nawet gdyby miało się to odbywać na zasadzie usług eksportowych, gdyż sprawa jest naprawdę pilna. Co prawda przejmujemy 4 specjalistyczne statki ze stoczni w Konardzie, cztery jednostki budują się we Francji, cztery dalsze mamy zamiar zakupić, ale cagle jest to dopiero początek koniecznej odnowy tonażu liniowego. W odnowie tej powinny pomóc także polskie stocznie.

I na zakończenie nieco gorzka uwaga. Nasz rozmówca stwierdza, a my podajemy ją pod tymi słowami:

— Szczęśliwie się posiadaniem 600-kilometrowego wybrzeża morskiego, ale ciałe za mało w naszym społeczeństwie rozumienia morza, aospodarki morskiej i wielkich korzyści płynących z niej dla całego kraju. A przecież w tej chwili już nie można nawet mówić o aospodarcie narodowej bez aospodarki morskiej: bez jej floty, stoczni produkcyjnych i remontowych, portów i rybołówstwa. Dlatego wszyscy musimy się starać aby z morzem, jeao sprawami dotrzeć do świadomości każdego rodaka z głębi kraju...

A. Głowczyńska

Tama dla buble

Siedzę w pokoju naczelnika Wilczyńskiego; badawczo mierzymy się wzrokiem. Naczelnik jest uprzejmy, acz niezbyt skory do zwierzeń, a ja — jak przystało na osobę żadną informacją — próbuję znaleźć klucze do serca rozmówcy, by z własnej i nie przymuszonyj woli odkrył nieco sekretów dotyczących kontroli jakości niektórych dóbr, oferowanych przez WPHW

— Kontrola jakości obejmuje w naszym przedsiębiorstwie... — zaczyna i już wiem, że zaczęliśmy ze złej beczki. Próbuje jeszcze raz:

— Pamiętam, że przed kilku laty, na mocy międzyresortowych porozumień, zobligowano handel, by zwrócił producentom wszystkie buble, zalegające magazyny. Było wtedy plekio, ale rola się nadzieja, że taka gorzka nauka przywoła producentów do porządku. Ostatnio jednak odwiedziłem kilka sklepów ze sprzętem RTV i stwierdziłem, że są one zapchane towarami... nie nadającym się do sprzedaży. Czy nikt tego nie kontroluje? Co się naprawdę dzieje?

— EŻY przede mną gesto zadrukowany plik karteczek, w formie małego kącika. To tekst porozumienia, zawartego między Centralną Przedsiębiorstwem Handlu Wewnętrznego, a Zjednoczeniem Przemysłu Elektrycznego „Unitra”. Weszło w życie w lutym 1978 roku i traktuje o zasadach odbioru jakościowego oraz naprawach przedprzedażnych elektronicznego sprzętu powszechnego użytku. Od tego też czasu odbiór jakościowy odbywa się w sklepie i na zasadzie... czystego przypadku. Jeśli potencjalny klient, kupując odbiornik gramofon czy magnetofon stwierdzi, że urządzenie nie działa — sporządzany jest protokół reklamacyjny i proponuje się nabywcy inny egzemplarz. Jego wady mogą ujawnić się niebawem, po zakupie i wtedy reklamacje przesuwają się ze sklepu do punktu usługowego. Owo porozumienie załatwiło

jedną sprawę: handel nie jest w stanie stwierdzić wadliwości całego partii towaru, jedynie poszczególnemu egzemplarzowi, które na zasadzie czystego przypadku zdjęte zostały ze sklepowej półki!

Mimo takiego postawienia sprawy, dane jakie udostępniono mi w WPHW wolała o pomście do CPHW i „Unitry”. Właśnie owo zjednoczenie od elektroniczności powinno się pokazać. Ostatnio nader często jego plenipotenciariusz wyszła pod niebiosą swe sukcesy. Rzeczywistość zaś jest wręcz brutalna. Kwartałnie wskazuje ten, wadliwość niektórych wyrobów przekraczała nawet 40 proc., a liczby 20—30 proc. — to wielkości, które nikogo nie dziwią. Tymczasem te dane na język faktów — co czwartki, co trzeci, a nawet — co drugi odbiornik — to brak „od urodzenia”!

CHODZIC PO PROŚBIE...?

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że na wszelkiego rodzaju giełdach i targach, gdzie spotykają się krajo-

wi handlowcy i producenci, funkcjonują nieoficjalne „czarne listy”. Przedstawiciele przemysłu wiedzą, komu nie dawać, bo potem gramy; przedstawiciele handlu wiedzą, skąd nie brać, bo potem są kłopoty. Tak czy owak — w skórze dostaje zawsze handel, bo jeśli nie sprowadzi np. poszukiwanych odbiorników, to natychmiast zarzuci mu... brak operatywności. Prawda zaś jest taka, że np. w przekroju kwartalnym ubiegłego roku — co piaty telewizor „Jovis” z zakładów „Polcolor” już po pierwszym włączeniu nie działał. Podobnie rzecz się miała z magnetofonami kasetowymi, produkowanymi w Lubartowie.

Jako się na początku rzekło, cały ten „miód” spija nie producent, lecz klient, ergo punkt usługowy WPHW. Średnio biorąc tutaj bowiem 75 proc. napraw — to w przypadku radiodbiorników i innego sprzętu grającego — stanowią egzemplarze remontowane jeszcze przed ich sprzedażą lub w ramach tzw. gwarancji. Innymi słowy handel — to wydłużona linia produkcyjna zakła-

dów, które „właściwie” ustawiły własną komórkę odbioru jakościowego. Z telewizorami wcale nie jest lepiej.

Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze notoryczny brak części wymiennych. Zjawisko to nabiera rozmiarów plagi i np. o radiodbiorniku „Duet-Stereo” z dzierżonolowskiej „Diory” nikt nie chce rozmawiać, bo nie ma do nich potencjometrów, z kolei magnetofon kasetowy B-113 z „Kasprzaka” dyskwalfikuje silnik... Rozmowa z pracownikami punktów usługowych — to wcale pouczające zajęcie. U nich przecież polaryzują się wszystkie słabości przemysłu — nie tylko zresztą krajowego. Na nich też skupia się złość klientów, że okres naprawy przedłuża się w nieskończoność. I jakże tu wytłumaczyć, że w podręcznych magazynach cierpi się na chroniczny deficyt wyłączników sieciowych, stabilizatorów, czy kineskopów do odbiorników telewizji kolorowej.

A JEDNAK SALONY!

— I co pan na to, dyrektorze? — zapytałem mgr. Zenona Jarema, wiceczefa gdańskiego WPHW. — Jeszcze tak niedawno przecież, pod rządami ZURIT-u otwierano wspaniałe sklepy ze sprzętem radiowo-telewizyjnym, czarowano klientów na wszelkie sposoby, a dziś? Marazm i tyje. Ludzie są zniechęceni, i to nie tylko klienci, ale wasi dobrzy i długoletni pracownicy!

— Może powiniem rozmawiać bardziej oszczędnie, bo cóż dyrektor temu winny, ale mój rozmówca wcale się nie obraża. Niestety, taka jest prawda. Gdy jednak jedziemy ul. Grunwaldzką do magazynu przedsiębiorstwa, dyrektor pokazuje mi remontowany akurat sklep:

(Dokończenie na str. 4)

Adam Grzybowski

Zanim nastąpiły oficjalne zaślubiny Polski z morzem — 10 lutego 1920 roku w Pucku, nastąpił symboliczny akt podobnego charakteru w Gdyni.

— YŁ to dzień, w którym pierwszy żołnierz polski w zwartym szeregu obejmował straż nad Bałtykiem” — tak rozpoczyna swe wspomnienia Zdzisław Rozwadowski, dowódca I szwadronu 2 Pułku Szwoleżerów Rokietniańskich. Szwadron stacjonował w Redzie — i oto pewnej nocy dowódca szwadronu otrzymał pilny rozkaz dowódcy pułku, ptk. Orzechowski: „Szwadron I w pełnym składzie wyruszy do m. Gdynia i w wczesnych godzinach rannych nawiąże tam kontakt z morzem”.

Do owego „nawiązania kontaktu” czasu było niewiele, gdyż non była głęboka. Niezwłocznie ogłoszono alarm — z wyznaczeniem stanu gotowości na godzinę czwartą.

„Byłem wtedy bardzo szczęśliwy — wspomina autor — że los przeczyna czył mi służbę w kawalerii, która od czasu wynalazku tanków i motorów była zawsze pierwsza w marszach wojennych. Moi ulani pierwsi zbliżyli się do morza, a wśród nich najpierw doszli szwoleżerowie rokietańscy! Było to na cztery albo na pięć dni przed oficjalną uroczystością „zaślubin morza” przez generała Hallera. W tamtej uroczystości brały udział poczty sztandarowe i delegacje wszystkich jednostek armii zajmujących Pomorze. W tej byliśmy sami... Podczas gdy wszyscy ludzie wraz z całą procesją ustawiali się w pewnym oddaleniu od wody, odczułem konieczność wydania komendy „w prawo”. Uznałem, że jedyną formą złączenia się z polskim morzem może być tylko wejście do jego wód, aż po końskie kolana, całego szwadronu... Po wyjściu szwadronu z wody (pobył w nim koni ze względu na zimno nie mógł się przeciągać) przyszła kolej na moje przemówienie. Słowa same cisnęły się na usta...”

10 lutego, jak wnioskować można z ówczesnych relacji, pogoda była

Platynowy pierścien w falach Bałtyku

fatalna, co miało zresztą wpływ na przebieg oficjalnych zaślubin Polski z morzem. Miały one miejsce w Pucku, obok hangarów późniejszego Morskiego Dywizjonu Lotniczego. Była to uroczystość rzeczywicie spontaniczna — przybywało tysiące ludzi z Pucka i okolic, wśród nich wyróżniali jacy się charakterystycznym ubiorem kaszubscy rybacy. Zjeżdżali specjalne pociągi: jeden z nich wioził Polaków z Gdańska. Uroczystość wyznaczona na godz. 11, ale... już wówczas koleją lubiła płać figle. Pierwszy pociąg, jak relacjonuje „Gazeta Gdańska”, przybył do Pucka z... sześciogodzinnym opóźnieniem — o 2 po południu, ostatni prawie w dwie godziny później. Jak pisał gazeta:

„Na stacji w Pucku już przed przybyciem pierwszego pociągu ustawili się kompanie honorowe z oddziałów wszystkich rodzajów broni ze sztandarami i muzyką. Ze stacji ruszono pochodem ku morzu. Projektowanej na rynku uroczystości powitania trze ba było zaniechać zarówno ze względu na spóźnioną porę, jak i fatalną pogodę. Gen. Haller ze swoim sztabem wjechał konno do morza i wrzucił w fale pierścien platynowy na znak symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem. Po krótkim przemówieniu wojewody Łaszkowskiego generał zsiadł z konia i wygłosił mowę, w której podkreślił znaczenie dostępnego morza jako warunku prawdziwej niepodległości i oddał część wszystkim, którzy się do tego krwią i pracą przyczynili... Gorąco oklaskiwano przemówienie oficera francuskiego ptk. Allegri, który twierdził, że wybrzeże obecnie odzyskane, jest tylko połową akna, jakie sobie Polska na świat szeroki otworzyła, ale po otwarciu tej połowy, otwarcie drugiej nastąpić musi”.

General Józef Haller wspominał później: „Dzielną straż polską nad Bałtykiem, Kaszubi, nasi kochani bracia, święcili swój dzień wolności, na który zasłużyli stokrotnie... Zapewniali, że „nie dojdzie Polska do zguby, dopóki żyją Kaszubi”. Dnia 11 lutego odjechałem z wojewoda po morskim i admirałem Porębskim do Wielkiej Wsi, gdzie cała ludność wyległa na wybrzeże, by zobaczyć statek „Gwiazda Morza”, na którym wyjechałem na pełne morze”.

A tegoż 10 lutego 1920 roku odbyło się uroczyste posiedzenie Seimu Rzeczypospolitej, na którym Wojciech Trzampczyński wygłosił znamienne słowa:

„Uzyskaliśmy wprawdzie dostęp do morza, uzyskaliśmy wolną żeglugę na ujściu Wisły, ale nie odzyskaliśmy jednego portu, jaki brzeg Bałtyku mógłby nam dać, nie odzyskaliśmy Gdańska. Dzisiejsi rządcy tego miasta nie życzyli sobie wcielania jego do Polski. Oczywiście, święcie respektować będziemy wobec Gdańska obowiązki, wynikające z podpisania przez nas Traktatu Wersalskiego, będziemy utrzymywać w tym miastem jak najwięcej przyjaźni ze stoczni. Ale podstawą tej przyjaźni musi być wytworzenie niezależności z naszej strony. Poleżne państwu polskie nie może cierpieć, aby centrum jego handlu zamorskiego leżało poza granicami kraju. Zatem natychmiast winniśmy przystąpić nie tylko do tworzenia własnej floty, ale i do budowy własnego portu na polskiej ziemi, portu dla okrętów morskich na polskiej części Wisły”.

To była zapowiedź budowy Gdyni, choć mowa była jeszcze o Wisle. Ale co do konieczności budowy portu morskiego panowała zgoda. Wzniesienie portu gdańskiego, nieby-

wali — jak na owe czasy — rozwój samego miasta zawdzięczamy z jednej strony naturalnym tendencjom państwa, które właśnie uzyskało niepodległość, z drugiej — wyobraźni rozsądkowi i entuzjazmowi ludzi którzy sprawy morza rozumieli. Jednym z najpierwszych wśród nich był późniejszy główny projektant gdańskiego portu, inż. Tadeusz Wenda Zaraz po zakończeniu działań wojennych objęddział on wybrzeże, prowadząc studia nad najkorzystniejszym usytuowaniem przyszłego portu wojennego i handlowego. Wybór jego padł na Gdynię — skromną wówczas wioskę rybacką, liczącą 900 mieszkańców. Miała najkorzystniejsze położenie do budowy nowoczesnego centrum morskiego.

W roku 1922 podjęta została uchwała sejmowa o budowie portu w Gdyni, sankcjonująca poczynania w tym zakresie (umowa z Konsorcjum Francusko-Polskim). W tym samym roku 7,3 proc. obrotów Polski z zagranicą szło drogą morską — w 10 lat później procent ten wynosił już 69,3. Potrzebowaliśmy własnego wyścicia na świat — m. in. dlatego w kwietniu 1923 roku w uroczystości otwarcia w Gdyni skromnej drewnianej przystani — „Tymczasowe Portu Wojennego i Schroniska dla Rybaków” — wziął udział prezydent Wojciechowski. W sierpniu tegoż roku przycumował tu pierwszy statek oceaniczny bandery francuskiej — „Kentucky” o 6614 BRT, pasujący Gdynię na port morski.

Andrzej Kiszki

Skalpel chirurga oko detektywa

RZED kilkunastoma dniami informowaliśmy naszych Czytelników o odkryciu, jakiego dokonano w trakcie remontu zabytkowego dworku przy ul. Bytowskiej w Oliwie. Przypominamy kilka szczegółów tego odkrycia, niezbędnych do kontynuowania tematu: w sieni dworku znaleziono — malowany strop drewniany XVIII-wieczny. Po bliźszych badaniach okazało się, że pod owymi malowidłami znajdują się inne, starsze.

I oto oglądamy drewniane malowane deski oliwskiego stropu. Poszczególne ponumerowane — leżą w jednej z sal odbudowywanej dla potrzeb Muzeum Archeologicznego kamieniczek przy ul. Dzińskiej. Atmosfera daleka tu od laboratoryjnych pracowni konserwatorskich, ale... W związku z przestępstwem, jaką zajmuje złożony z zachowanych elementów strop, wykorzystano, żółt właśnie pomieszczenie. Tutaj ekipa

z gdańskich PKZ próbowała — metodą dziecinnych lamigłówek — składać zachowane fragmenty w całość. O pracy tej opowiadają nam mgr. Teresa Stankiewicz i mgr. Elżbieta Lewandowska.

— Można już obejrzeć i przesiedzić losy pierwszego malowidła. Część tego najstarszego renesansowego stropu, pochodzącego prawdopodobnie z „premierowego” wystroju dworku przy ul. Bytowskiej zachowała się w bardzo dobrym stanie. To te deski, które wykorzystano jako ocieplenie podczas przebudowy, umieszczając je między stropami.

Widać więc piękne dekoracje roślinne (kiść winogron na taką barwę jakby namalowano ją przed kilkoma, a nie kilkuset laty). Zachował się również bardzo dobrze portret, będący centralnym elementem pierwszej kompozycji. Na jego osłonie mały ptaszek strzosi wlebarwane piórka.

Część desek z najstarszego stropu wykorzystano do wymalowania kolejnej kompozycji. Czerwień, żółć renesansowej dekoracji — wyziera



Mgr. Elżbieta Lewandowska z deską składa „lamigłówek” konserwatorską. Te fragmenty malowidła renesansowego znajdowały się między stropami, jako sklepienie, dlatego zachowały się bardzo dobrze. Fot. M. Zarzecki

ba niszczyć „młodsze”. Aby ocalić i to drugie — zdecydowano, że XVIII-w. malowidło zostanie znieko-

(Dokończenie na str. 4)

Aleksandra Chomicka

Dla każdego coś ciekawego

Zabić nudy

Zarząd kolei w Wielkiej Brytanii postanowił zmienić wystrój wewnętrzny przedziałów w celu zapewnienia czasu pasażerom. Mianowicie stoliki, które dotychczas służyły do spożywania śniadania, będą posiadały nadruki plansz do różnego rodzaju gier towarzyskich. Jest to sposób na zabicie nudy w czasie długiej podróży.

CAF - Keystone



KALEJDOSKOP

NIEZWYKLI PACJENCI

W miejskiej klinice weterynaryjnej w Nikołajewie operowano niedawno młodego tygrysa. W ciągu ostatnich kilku tygodni w nikołajewskim ogrodzie zoologicznym udzielono niezbędnej pomocy chirurgicznej tygrysowi ussuryjskiemu, słoniowi indyjskiemu oraz zebrowi, lwicy i pingwinowi. Na co dzień lekarze kliniki mają do czynienia z „prozaicznymi” zwierzętami domowymi, przede wszystkim z kotami i psami.

NARKOTYKI - EKSPRESEM

W Berlinie Zachodnim wystarczyło posłać telegraficznie pieniądze pod adres kontaktowy, a w ciągu dwóch dni można było otrzymać heroinę pod jakikolwiek adres w RFN listem ekspresowym. Na wysyłkowe przedsiębiorstwo narkotyków policja wpadła przypadkowo. Aresztowano 6 osób i skonfiskowano kilkadziesiąt listów przeznaczonych już do wysyłki. Zdobyto przy tej okazji adresy narkomanów.

GUMA DO ŻUCIA DLA PALACZY

W Londynie wyprodukowano gumę do żucia o smaku nikotyny. Jak oświadczył dr Michael Russel z uniwersytetu londyńskiego, guma ta jest przeznaczona dla osób, które zamierzają odstawić się od palenia papierosów. Będzie też udostępniana pacjentom na receptę i tylko w okresie nie dłuższym niż 4 miesiące.

WITAJ SŁOŃCE...

Mieszkańcy Warkutu po raz pierwszy tego roku zobaczyli słońce, które ukazało się nad widnokręgiem po długiej nocy polarnej. W pierwszych dniach stycznia nad miastem szalały zamiecie śnieżne. Zanotowano wówczas wielostopniowe mrozy. Obecnie mieszkańcy miasta odczuli, że powoli zbliża się wiosna.

Złoty Globus



Jane Fonda otrzymała tegoroczną nagrodę prasy zagranicznej w Hollywood - Złoty Globus. Na zdjęciu: aktorka przyjmuje gratulacje od kolegi, Jona Voigta.

CAF - AP

Dziwne losy wynalazku czyli rower na resorach...

SLUSARZ ze Szczecina Kazimierz Bączek, na co dzień zajmujący się dorabianiem kluczy i spawaniem uzyskał dwa patenty na rowery na... resorach wykonując równocześnie kilka prototypowych egzemplarzy pojazdów. Istota wynalazku jest bardzo prosta. Tłyny „widelec” roweru umocowany jest na dole przebiegowo -

na górze zaś połączony z ramą za pomocą dwóch sprężyn śrubowych.

KTO MA TU RACJĘ?

Pierwszym projektem Kazimierza Bączka (patent z 1938 roku) zainteresowała się tuż przed II wojną światową jedna z fabryk rowerowych, nie zdążyła jednak wdrożyć go do produkcji ze względu na wybuch wojny.

Po zakończeniu działań wojennych p. Bączek opatentował swój projekt po raz wtóry (patent nr 76603). Zainteresował się też jego pomysłem zachodniemiecki przemysłowiec z firmy „Bielefeld”, który chciał w swoich zakładach rozpocząć produkcję rowerów tego typu. Uzyskał on od szwedzkiego ślusarza odpowiednie dane techniczne i po pewnym czasie nadał swój pozytywny opinię Patentowego we Frankfurcie nad Menem. Wynalazca uparcie chciał jednak, by rowery z resorami produkowane były u nas w kraju.

Przedstawił też swój projekt ośrodkowi badawczo - rozwojowemu fabryki rowerów „Romet” w Bydgoszczy, skąd otrzymał pismo z takimi stwierdzeniami: „Z uwagi na stosunkowo wysoki koszt produkcji, niewspółmierny do uzyskanych efektów eksploatacyjnych... zadane z rozwiązaniem tego typu nie jest stosowane w produkcji masowej również przez firmy zagraniczne”.

Urząd patentowy we Frankfurcie tak natomiast określił walory wynalazku: „Resory są łatwe w produkcji i bez trudności mogą zostać wmontowane do każdego roweru. Przy seryjnym wyposażeniu rowerów w omawiane nowoczesne urządzenia nie powstają żadne nakłady finansowe... każdy rower powinien być wyposażony w tego rodzaju resory”.

MOŻE JEDNAK WARTO SPROBOWAĆ?

Wynalazca próbował interweniować w bydgoskich zakładach - otrzymał jednak podobną odpowiedź jak poprzednia, mówiącą o kosztach niewspółmiernych do efektów eksploatacyjnych.

Kazimierz Bączek próbował szczęścia po raz trzeci proponując oddanie jednego egzemplarza roweru do prób. Znów otrzymał odpowiedź negatywną.

„Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy nie są zainteresowane wykorzystaniem wynalazku... koszt wprowadzenia amortyzacji przedniej lub tylnej nie jest adekwatny do stopnia poprawy komfortu jazdy”.

Wynalazca wybrał się do Bydgoszczy osobiście - potraktowano tam jednak jego wizytę jako zupełnie zbyteczną.

Kazimierz Bączek w rozmowie stwierdza, iż zrezygnował z marzenia, że po Polsce jeździć będą rowery na resorach.

Czy jednak musiał zrezygnować? **JERZY KUBIAK**

W stylu hula-hoop



Lelnia sukienka w stylu hula-hoop z kolekcji francuskiego dyktatora mody Pierre Cardina.

CAF - Keystone

Czy jesteś spostrzegawczy?



W tym tygodniu szczęście uśmiechnęło się do **Anny Czajkowskiej** zam. w Gdańsku-Brzeźnie przy ul. Gdańskiej 13a m 12. Wylosowaliśmy kopertę z następnym przez nią rozwiązaniem, a ponieważ było ono prawidłowe, Anna Czajkowska otrzymała nagrodę, która prosimy odebrać w dziale administracji „Wieczoru Wybrzeża” pokój nr 212 - Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 w godz. od 11 do 15.

A oto nadesłane rozwiązanie: koń, kot, krzesło, kieliszek, korek, książka, kwiat, kieszeń, kolnierz, kokarda.

Dziś zamieszczamy kolejny rysunek konkursowy, na którym należy odzyskać 10 rzeczowników rocznicowych się na literę **P**. Kto je odnajdzie i nadesłane prawidłowe rozwiązanie do najbliższego czwartku, ten weźmie udział w losowaniu nagrody rzeczowej.

Przypominamy nasz adres: „Wieczór Wybrzeża”, 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 185.

Na kopercie prosimy dopisać: „Czy jesteś spostrzegawczy?”

CAF - Keystone

Fudzi pod strażą



Tokio. Widok góry Fudzi wykonany ze złotych monet o łącznej wartości 715 tys. dolarów jako reklama w jednym z sklepów jubilerskich w handlowej dzielnicy Ginza. Nie trzeba dodawać, że jest on stale pod strażą...

CAF - AP

WIECZÓR

DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

Wydawca: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW Targ Drzewny - 911 - 80-938 Gdańsk

Redaguje: Kolegium Redakcji - Gdańsk, Targ Drzewny 3/7

31-11-24 - red. naczelny, sekretariat
31-12-10 - z-ca red. naczelnego
31-86-14 - sekretarz redakcji
31-51-65 - dz. kulturalny
31-92-31 - dz. ekon.-morski
31-27-49 - dz. miejski
31-83-03 - dz. sportowy
31-35-12 i 31-40-51 dz. łączności z Czytelnikami przyjmujące interesantów w godz. 10-12, prawki: wtorki godz. 15-18, soboty godz. 12-14, działy: publicysta - środy i piątki godz. 15-16

31-50-41 - centrala - łączność ze wszystkimi działami

20-60-48 - urzędostawiciel w Gdyni, ul. 3 Maja 27/31, m. 66

Biuro Ogłoszeń - Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, telefon 21-35-80

czynne jest w godz. 8-15 w sobotę w godz. 9-12

UPT - Gdynia - 1, Gdynia ulica 10 Lutego 10, telefon 21-75-79 w godz. 8-17

UPT - Sopot - 1, Sopot, ul. Kościuszki 2, telefon 51-17-84 w godz. 10-17, soboty 10-15

UPT - Gdańsk - 6, Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108, tel. 41-55-31 w godz. 8-18

WUP - Gdańsk, Gdańsk, ul. Długa 22/28, telefon 31-80-84 w godz. 8-20

WUP - Elbląg, pl. Stowiarza 1/3

Informacji o numeracji udziela wszystkie placówki poczytńcze i Przedsiębiorstwo Usługowe „Prasa - Książka - Ruch” RSW w całym kraju

Prenumerata roczna - 312 zł, półroczna - 156 zł, kwartalna - 78 zł, miesięczna - 26 zł

Nasz adres pocztowy: Redakcja „Wieczór Wybrzeża” 80-958 - Gdańsk 1, skrytka pocztowa nr 183

Nr indeksu 33055, Zam 269 - 1/4

LC

Wypas reniferów



ZSRR. Zimowy wypas reniferów w peczorskiej tajdzie.

CAF - TASS

Z teki A. Hitchcocka Przykry sąsiad

KONDUKT żalobny posuwał się powoli przez radosowy w kierunku cmentarza. Alois Gruber pod poważnym wyrazem twarzy ukrywał satysfakcję, jaka w sercu odzwierciedlała. Alois Neubaer nie był, bo odwoził się z... konkurencyjną restauracją. Idąc za karawanem, Alois rozmyślał o swojej ukochanej żonie. Róża w zeszłym roku zmarła. Jej słabe serce nie wytrzymało naporu stresów, kiedy zaczęła się walka konkurencyjna pomiędzy sąsiadującymi lokalami.

Na jej lożu śmierci Alois poprzysiął zemstę. Przez dwadzieścia lat Alois i jego żona oszczędzali, aby móc otworzyć własną restaurację. Była to jego marzenie, gdy miał jeszcze szesnaście lat i praktykował u słynnego kucharza. Wreszcie sam został renomowanym mistrzem kucharzskim. Potem długo szukał właściwego miejsca na otwarcie restauracji. Wybrali uzdrowisko u podnóża góry, tam sezon panował cały rok, a liczba gości w domach prywatnych, pensjonatach i hotelach latem również wzrastała niepomniernie.

Lokal ich od pierwszego dnia otwarcia cieszył się nie słabym powodzeniem. Alois wkrótce poznał gusty stałych bywalców, oferował najlepsze potrawy z karty i zawsze interesował się ich opiniami. Goście dobrze się u niego czuli i nawet gdy panował największy zwolnieniec w lokalu, nie odchodził, lecz czekał na wolnienie miejsca. Tak było do czasu, kiedy nagle otworzyła restauracja „Złoty jeleń”.

Pewnego dnia rankiem Róża wyjrzała z okna na pierwszy piętrze i zawołała podniecone:

— Alois, naprzeciwko coś się dzieje! To wygląda na konkurencję!

— Skończył się spokój i zadowolenie. Codziennie obserwowali postępujące roboty naprzeciwko, a pewnego dnia otworzyły się podwoje „Złotego jelenia”.

Gospodarz, rudowłosy, tegi mężczyzna, wi-

tał pierwszych gości osobiście podając im powitalną lampkę wina.

Jak należało oczekiwać, wielu stałych gości Aloisa z czystą ciekawością zaczęło chodzić do nowego lokalu. A gdy w lokalu Aloisa panował tłok, goście już nie czekali na zwolnienie stolików. Róża wpadła w nerwowy nastrój, który pogłębiał się z tygodnia na tydzień.

— Ten człowiek zabiera nam naszą klientelę - narzekała. - Zrujnuje nas... Wkrótce zmarła.

Przez pewien czas po śmierci Róży, Alois zaciebie walczył o reputację lokalu i wreszcie od-

— Niech mnie pan wystawi na próbę! - rozochocił się Toni.

Alois podszedł do specjalnej szafeczki, gdzie przechowywał wyszukane przyprawy dla wyjątkowych gości. Wyszukał odpowiednie. Potem przygotował danie i polecił kelnerowi Georgowi wnieść pachnące polmiski. Z wyjątkiem dania ostatniego i najważniejszego! To osobiście przyniósł na stół.

— Nie powiem, jak się nazywa ta dania, mistrzowskie z mojej kuchni. Zdradzę tylko, że użylem tu trzynastu przypraw.

Alois odwrócił się od grobu Toni Neubaera. Takśwaka pojechał do domu. Przywitał go starszy kelner Georg.

— Szeffe, chciałbym panu zrobić przyjemność. „Złoty jeleń” upadnie po stracie gospodarza. Czyż nie powinniśmy tego uczcić? Ostatecznie życie płynie dalej.

— Masz rację. Przynies najstarsze czerwone wino i dwa kieliszki.

Po trzecim kieliszku Alois poczuł apetyt i zamówił jedzenie. Georg wniósł dania. Ulubiona potrawa w specjalnym sosie pachniała wspaniale.

— Święnie, Georg - pochwalił go Alois. - Dużo się nauczyłeś.

Georg uśmiechnął się zadowolony i wyznał: — Szeffe, proszę mi tego nie wiać za złe, ale wtedy, podczas słynnego zakładu o przyprawę, gdy pan przygotowywał sosy, pozwoliłem sobie zachować szczyptę z tej przyprawy specjalnej. Na szczególne okazje. No i taka okazje mamy dzisiaj! Dodałem tej przyprawy do pańskiego ulubionego dania i cieszy mnie, że panu smakuje.

Alois miał uczucie, jakby zimna dłoń spoczęła na jego karku. Ostatnim wysiłkiem wystękał:

— Dziękuję ci mój drogi. Przecież nie chciałem...

Czuł, jak serce jego powoli martwieje. Zanim stracił przytomność, stwierdził, że Toni meczył się krócej.

Toni jadał z namaszczeniem, powoli. Potrawy smakowały mu znakomicie. Rozmyślał dłuższą chwilę, wytarł starannie usta i prawidłowo wyciżył wszystkie użyte przyprawy. Zdał egzamin.

Alois złożył mu ukłon pełen podziwu. — Moje uznanie, panie Neubaer, nie spodziewałem się. A teraz ostatnia specjalność, dla zwycięzcy!

Toni pomachał się po wydatnym brzuchu. — Hm, właściwie już nic się nie zmieści. Ale z szacunku dla pana przynajmniej skosztuję.

Spróbował kilka kasków pulchnego omlotu. Oniemiał.

„Co to może być, co nadaje omlutowi tak wysnialy i niecodzienny smak?”, rozmyślał. Nagle zrobiło mu się mało, opadł głowa na stół i następnie powoli ześliznął się z krzesła.

Lekarze jako przyczynę zgonu stwierdzili: atak serca na skutek przejedzenia się.

KTO CHCE - NIECH WIERZY HOROSKOP

NA NIEDZIELĘ - 10 lutego

BARAN (21.III - 20.IV)
Zdobądź się na więcej samodzielności przy podejmowaniu decyzji. Twoje opinie będą się obecnie liczyć

BYK (21.IV - 21.V)
Ktoś darzy Cię głębokim uczuciem. Chyba wkrótce dojdzie do wyznań. Potraktuj sprawę poważnie.

BLIŹNIĘTA (22.V - 21.VI)
Wyjaśnią się pewne sprawy osobiste, co sprawi Ci dużą ulgę i oczyści domową atmosferę.

RAK (22.VI - 22.VII)
Nie bierz na siebie obowiązków, z których nie będziesz mógł wywiązać. Lepiej bowiem zrobić mniej a dobrze.

LEW (23.VII - 22.VIII)
Ktoś dawno nie widziany wprowadzi trochę zamieszania w Twoje życie. Będziesz z tego zadowolony.

PANNA (23.VIII - 22.IX)
Towarzyszy Ci dobra passa w sprawach zawodowych. Wykorzystaj szansę do końca, a usłyszysz słowa uznania.

WAGA (23.IX - 23.X)
Nad propozycją którą otrzymasz trochę się zastanów. Obok plusów będzie też bowiem miała minusy.

SKORPION (24.X - 22.XI)
Spotkanie towarzyskie będzie dla Ciebie ważne zarówno ze względu na osobistych jak też zawodowych.

STRZELEC (23.XI - 21.XII)
Nie angażuj się zbyt w nową znajomość. Jest ona bez perspektyw, a możesz sprawić przykrość komuś bliskiemu.

KOZIOROZEC (22. XII - 20. I)
Stawiasz sobie zbyt wielkie wymagania. Pomyśl o wypoczynku. Domaga się tego stan Twojego zdrowia.

WODNIK (21. I - 20.II)
Drobne potknięcie szybko naprawisz. A w ogóle niepotrzebnie przejmujesz się drobiazgami.

RYBY (21.II - 20.III)
Wzrósł Twoje szanse u osoby, na której uznaniu Ci zależy. Musisz jednak udowodnić, że zasługujesz na wyróżnienie.

ESTHER BROWN
Tlum. Jan Nogaj